

## Do anioła zboru w Laodycei Obj.3,14-21

*14. A do anioła zboru w Laodycei napisz: To mówi Ten, który jest Amen, świadek wierny i prawdziwy, początek stworzenia Bożego; 15. Znam uczynki twoje, żeś ani zimny, ani gorący. Obys był zimny albo gorący! 16. A tak, żeś letni, a nie gorący ani zimny, wypłuję cię z ust moich. 17. Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły, 18. Radzę ci, abys nabył u mnie złota w ogniu wypróbowanego, abys się wzbogacił i abys przyodziął szaty białe, aby nie wystąpiła na jaw haniebna nagość twoja, oraz maści, by nią namaścić oczy twoje, abys przejrzał. 19. Wszystkich, których miłuję, karzę i smagam; bądź tedy gorliwy i upamiętaj się. 20. Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną. 21. Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem moim na jego tronie. 22. Kto ma uszy, niechaj słycha, co Duch mówi do zborów. Obj. 3:14-22*

Ostatnim z 7 zborów, do którego Jan napisał prorocki list jest zbor w Laodycei. Z listu do siedmiu zborów słowa skierowane do tej wspólnoty brzmią najgroźniej. Ich grzechy sprawiły, że tę społeczność możemy zaliczyć do jednej z najgorszych. Być może pozornie ich sytuacja nie wygląda fatalnie, ale na pewno stanowi poważne zagrożenie dla przyszłości tej grupy.

Zbor w Laodycei na zewnątrz wyglądał dobrze, ale w sferze kondycji duchowej już nie. Czyż nie jest podobnie w dzisiejszym Kościele? Na zewnątrz okazuje swoją moc i piękno, ale tak prawdę mówiąc jest Kościołem chorym i to poważnie. Współczesne media ukazują aferę za aferą, skandal za skandalem w wykonaniu liderów kościelnych. Masowo ubywa wiernych a teologia zmierza coraz bardziej na manowce. Zamiast stać się solą świata, Kościół staje się coraz bardziej upodabniający się do trendów światowych. Wystarczy wspomnieć tutaj coraz większą przychylność dla rozwodów, kapłaństwa kobiet, przymykane oczu na nieetyczne życie, łagodzenie stosunku do grzechów homoseksualnych. Wydaje się, że współczesny Kościół coraz częściej zastępuje Jezusa swoim pomysłem na wiarę i tak jak w Obj.3,20 ten Jezus pozostaje gdzieś na uboczu życia kościelnego.

Laodycea była stolicą Frygii, oddalona od Filadelfii o 80 km. Miasto zbudowano w urodzajnej okolicy nad rzeką Lycus. Położone było w dolinie w dość korzystnym miejscu, gdyż tu przecinały się drogi handlowe.

Początkowo nazywało się Diospolis na cześć żony założyciela miasta Selukosa II, króla Syryjskiego. Można też spotkać w niektórych innych źródłach informację, że miasto założył Antioch Syryjski. W roku 60 przed Chr. zostało ono zniszczone przez trzęsienie ziemi a następnie odbudowane. Mieszkańcy dokonali tego sami z własnych środków, co ukazuje bogactwo mieszczan. W mieście tym była bogata diaspora Żydowska. Aktualnie miasto to jest ruiną i przeszło do historii.

Laodycea słynęła z produkcji czarnej wełny i z leczenia chorób oczu. Stąd Jezus wzywa zborowników do nabycia maści na oczy, która pozwoli im dostrzec swoje błędy. Laodycea dobrze wykorzystała swoje położenie geograficzne na przecięciu szlaków handlowych. W mieście rozwinął się handel i bankowość a sami mieszkańcy byli ludźmi zamożnymi. Funkcjonował akwedukt, teatr, szkoła medyczna i gimnazjum.

W kategorii religijnej rozwinięty był tam kult bożka Men patrona medycyny, prawdopodobnie kult ten narodził się z powodu zainteresowania okulistyką. Obok

pogańskiego kultu w mieście diaspora Żydowska tworzyła mocną gminę. Wielu Żydów było bardzo bogata, wspierali oni świątynię w Jerozolimie licznymi datkami. Ich hojność zagrażała dobrobytowi mieszkańców, dlatego władze miasta zabroniły wspierania Jerozolimy pod groźbą kary.

Bogate w dobrym miejscu położone miasto stało się też elementem strategii ewangelizacyjnej. W mieście tym funkcjonował zbor, do którego Apokalipsa kieruje jeden ze swoich 7 listów.

### *Wstęp do listu*

Struktura tego listu jest identyczna jak poprzednich sześciu. Jezus rozpoczyna ten list od wstępu stwierdzając, że jest Amen, prawdziwy i wierny i jest początkiem. Wydaje się, że ich sytuacja wewnętrzna potrzebowała tak radykalnego przypomnienia o swoich korzeniach i zależności od samego Jezusa. Oni sami o tym przestali już pamiętać.

Jezus przedstawia się zborowi, jako „*ten, który jest Amen*”. Każdą modlitwę kończymy tym słowem, wzywając Boga, aby nasze słowa stały się faktem. Amen w odniesieniu do Boga oznacza jego istotę, Bóg jest zawsze na końcu wszystkiego i przed wszystkim. Bóg, jako stwórca wszechświata jest Amen – gdyż wszystko się stało tak jak On chciał. Bóg stanowi genezę i finał aktu stworzenia. W tym ujęciu Amen wskazuje na Jezusa, jako boską osobę, Jezus jest „niech się tak stanie” odnośnie stworzenia świata, ale i zbawienia grzeszników, jest też Amen Kościoła, gdyż to Jezus nadaje mu ostateczny kształt i wymiar.

Słowo Amen jest odpowiednikiem biblijnego „zaprawdę, zaprawdę”. Jezus jest najważniejszą prawdą Kościoła, jest jego początkiem, końcem i podsumowaniem. Amen mówi nam, że Jezus będący Amen jest pieczęcią odbitą na Kościele, pieczęcią mocy, autorstwa i wiarygodności. Wspólnota wierzących bez Jezusa traci swój sens istnienia, a właśnie to tu w tym zborze Jezus znalazł się poza drzwiami.

Wreszcie musimy pamiętać, że Jezus jest Amen i dla świata i dla każdego wierzącego. Jego plan jest jedyny, jego sądy są ostateczne a jego wola musi się zrealizować, czy tego chcemy, czy nie. Nie ma od tego odwołania. Może warto w tym miejscu postawić pytanie, czy Jezus jest amen dla mnie i dla współczesnego Kościoła, może i nam potrzebne jest to przypomnienie, tak samo mocno jak zborownikom w Laodycei.

Drugim elementem przedstawienia się Jezusa zborowi w Laodycei jest stwierdzenie „*świadek wierny i prawdziwy*”. Jezus jest świadkiem, który nie jest koniunkturalny, ale wierny i zawsze prawdziwy. W sądzie świadek jest niezmiernie ważny, aby wyrok był sprawiedliwy, tu takim świadkiem jest Jezus. Jego sądy są autentyczne, sprawiedliwie i ostateczne.

Jezus jawi się, jako pośrednik Nowego Przymierza stojący pomiędzy niebem a ziemią. W zasadzie Jezus jest jedynym wiarygodnym kanałem transmisji pomiędzy naszym realnym światem a Stwórcą. Każda próba innego „dojścia” do Tronu Bożego jest skazana na porażkę. Gdyż nasza nadzieja koncentruje się na Jezusie, który nas zbawił na drzewie krzyża, to, dlatego w dalszej części Apokalipsy Jezus jest nazwany „*Barankiem jakby zabitym*” gdyż w Jezusie świadku wiernym i prawdziwym jest jedyna nadzieja na wieczność. Jedynie opinia Jezusa o danym człowieku decyduje o zbawieniu lub potępieniu. Wydaje się, że Laodycejczycy o tym nie pamiętali.

Wierność mówi o zasadach, które nie podlegają zmianie, nawiązując do niezmienności Boga. Zachowanie wierności stanowi klucz do zbawienia. Niestety Kościół lubi modyfikować te zasady, szukać nowych prawd i nowych objawień. Jezus zaś jest taki sam kiedyś i dzisiaj i zawsze. Wierność Boga i Jezusa jest źródłem nadziei Kościoła.

W trzecim stwierdzeniu Jezus przedstawia się, jako „*początek stworzenia Bożego*”. W kontekście słowa Amen Jezus ukazuje siebie w pozycji stwórcy, jest nie tylko końcem, ale i początkiem stworzenia Bożego, Jezus jest Alfa i Omega świata. W tych stwierdzeniach zawarte są atrybuty stawiające Jezusa w pozycji Boga.

Jezus, jako współautor wszechświata jest autorem każdego prawa i każdej zasady obowiązującej stworzenie boże, dotyczy to nie tylko praw przyrody, ale i zasad etycznych. To Jezus jest decydemtem rozwoju historii i od niego zależy los każdego, w tym zboru w Laodycei.

We wstępnych słowach Jezus chce im o tych prawach przypomnieć i sprowokować ich do opamiętania i nawrócenia, gdyż ich droga nie prowadzi do celu, jaki zamierzali realizować. Istotą Kościoła jest budowanie na Jezusie i czerpanie z niego. Gdy o tym zapominamy prosimy o kłopoty a nasza droga chybia bożego celu.

### *Ocena, jakości zboru*

Zbór w Laodycei z zewnątrz wyglądał poprawnie, był bogaty, duży dobrze radzący sobie w tym mieście, pozory jednak mylą, to co im wydawało się wartością, w oczach Jezusa było bez znaczenia. W tym zborze Jezus nie znalazł nic godnego pochwały. Jest to jeden z trzech zborów, w których nie ma działu pochwały. Są w dramatycznym położeniu tym bardziej, że oni sami nie zdają sobie sprawy z powagi sytuacji. Stąd płynie i ostrzeżenie dla nas i dla naszych zborów i parafii, piękne budynki, tłumy ludzi, piękne liturgie i podniosła atmosfera nabożeństwa jeszcze nie świadczy o wysokiej jakości zgromadzenia, gdyż może tak być jak w przypadku tego zboru, że Jezus nie znajdzie nic godnego pochwały.

W słowach nagany Jezus dostrzegł trzy problemy wpisujące ten zbór do kategorii upadających. Po pierwsze Jezus stwierdza „*znam uczynki twoje*”. Nie istotne jest jak my oceniamy sytuację, ważne jak nas postrzega Bóg. Mamy niesamowitą zdolność wybielania siebie, mamy niesamowity talent szukania pozornych wartości, świadczących o naszej dobrej kondycji a pomijania tego, co najistotniejsze i najważniejsze. Niestety nie da się oszukać Boga, można oszukać jedynie siebie. Tu tkwi dramat człowieka, gdyż nie można zmienić siebie samego, gdy nie widzi się potrzeby zmiany. Niestety obraz współczesnego Kościoła pasuje do obrazu zboru w Laodycei. Zborownicy tego zboru postrzegali siebie niezmiernie pozytywnie, widzieli swoją wiarę, jako coś wartościowego i opierali zbór na wartościach, które miały znaczenie w świecie, choć u Boga. Ich poczucie wartości było w opozycji do poczucia wartości według Bożych kryteriów. Jakość ich uczynków Bóg określa w wersecie 15 i 16:

*Obys był zimny lub gorący. A tak, żeś letni, a nie gorący ani zimny, wypłuję cię z ust moich.*

W gorącym klimacie, jaki panował w Laodycei smakują jedynie napoje o wyrazistej temperaturze. Nie ma nic gorszego jak napój o letnim byle, jakim smaku. Nawet dzisiaj cenimy sobie Colę wyjętą z lodówki, gdy jesteśmy latem nad morzem, czy w górach. Dobrze jest też wypić szklankę gorącej herbaty, gdyż ona o wiele lepiej smakuje niż herbata letnia. Słowa Jezusa nabierają szczególnego znaczenia, gdyż w tamtych czasach trudno było utrzymać napoje we właściwej temperaturze, nie znano wtedy lodówek.

Jezus zwraca uwagę na letniość Kościoła w Laodycei. Ich wiara i głębia tej wiary pozostawiały wiele do życzenia. Ich zbór choć formalnie dobrze wyglądał, faktycznie był zbozem umierającym. Przypominał taką letnią Colę, która dobrze wygląda w szklance, ale chce się ją wypłuć po skosztowaniu ze względu na jej niewłaściwą temperaturę. Nie można stać w dwóch rzeczywistościach boskiej i świeckiej, nie można w wierze być w rozkroku

trochę tu trochę tam, nie można żyć według zasady wyrażonej w przysłowiu „Bogu świeczkę a diabłu ogarek”, gdyż taka wiara nie podoba się Bogu i nic nie daje.

Elementami dającymi wyraźny smak zborom jest trwanie przy Bożych zasadach zdecydowanie i w pełni. Budowanie Kościoła musi się opierać na autentycznych wartościach i na oparciu swojego bogactwa duchowego na Jezusie. Wartości Boże muszą przenikać całą osobowość człowieka członka zboru. Wydaje się, że w przeciwieństwie do poprzedniego zboru omówionego w Apokalipsie, im tych wartości brakowało i nie na nich budowali swoją wiarę i nadzieję. Bóg gdzieś był w ich Kościele, ale na pewno nie na pierwszym miejscu.

Zbór w Laodycei jest klasycznym obrazem Kościoła nominalnego, tak charakterystycznego dla naszych czasów. Ludzie są w nim obecni, ale ich obecność jest powierzchowna, deklaratorywnie są wierzącymi, ale ich życie wiary zamiera. Na zewnątrz zbory są pełne w czasie nabożeństw, ale wewnątrz nie ma już entuzjazmu dla Chrystusa, zaangażowanie jest pozorowane, a liderzy stanowią jedynie marginalną wielkość w Kościele. Zbór taki traci aktywność, staje się takim towarzystwem wzajemnej adoracji. Ich ambicje i zainteresowanie nie są już związane z Bogiem i zborom, a ich całe życie zewnętrzne i wewnętrzne przebiega wokół innych wartości.

„*Dlatego żeś Letni wypluję (wyrzygam z ust<sup>31</sup>) cię z ust moich*” słowa te są Bożą odpowiedzią na ich pozorną wiarę. Gdy Kościół nie spełnia nawet Bożego minimum, grozi mu upadek i odrzucenie. Letni napój prowadzi do odruchu wymiotnego, dotyczy to nie tylko napoi, ale i Kościoła w Laodycei. Letniość to budowanie wiary w oparciu o swoje zasady a nie Boże standardy. Widzimy tutaj pokusę bogatego Kościoła, którego stać na wszystko. Gdy oni koncentrują się na ziemskich wartościach ich wiara zamiera.

W dzisiejszym świecie mamy wiele takich zborów, parafii a nawet całych Kościołów. Charakteryzują się one paroma łatwymi do rozpoznania cechami. Są to zbory, w których Chrystus jest zdezonizowany ze swojego miejsca w życiu wspólnoty. Teoretycznie mają metrykę, ale praktycznie nie budują swojego życia na relacji z Jezusem. Drugą cechą jest liberalizm etyczny, próba zdefiniowania etyki na nowo, współczesnym przykładem na to mogą być próby związane z akceptacją grzechu homoseksualnego, rozwodów czy akceptacji seksu poza małżeńskiego. Można powiedzieć, że we współczesnym Kościele jest to plaga. Budowanie Kościoła na innych wartościach niż biblijne. Jakże wiele jest nauk w Kościele zaczerpniętych z zewnętrznych źródeł a nawet sprzecznych z przekazem Biblii, przykładem może być tutaj kult świętych. Wreszcie nominalny kościół to zbory niedzielnych chrześcijan, gdy całe zaangażowanie w wiarę sprowadza się do wyjścia w niedzielę na nabożeństwo.

Można zadać pytanie: Czy taki kościół jest jeszcze Kościołem? Czy możemy w nim trwać? A może lepiej ratować się ucieczką? Myślę, że wielu staje przed tym dylematem i niewielu podejmuje trudną decyzję zmiany denominacji lub zboru.

Drugą cechą uznaną przez Jezusa za naganną jest stwierdzenie: „*Mówisz żeś bogaty i że się wzbogaciłeś i niczego nie potrzebujesz*”. Zbór ten budował swoją siłę i nadzieję na wartościach materialnych a nie wiary z Jezusem. Wydawało im się, że dobra materialne i wartości świeckie potrafią dać im siłę do trwania i impuls do rozwoju. Dobrze opłacani duchowni, bogaty wystrój wewnątrz, przekonanie, że stać nas na każde działanie niekoniecznie prowadzą do budowania skutecznego Kościoła. Niestety materialne i doczesne sprawy potrafią zdominować życie Kościoła, ale dobra materialne wcale nie świadczą o mocy zborów. Kościół to nie zdarzenie biznesowe i wcale nie musi przynosić zyski finansowe.

---

<sup>31</sup> Ten termin został użyty w tłumaczeniu Interlinii Nowego Testamentu - tłumaczeniu dosłownym.



Koncentrowanie swoje uwagi na doczesnych dobrach nie jest celem Kościoła, ale niestety zagraża każdej społeczności. Od lat pracuję w Radzie Zboru i dostrzegam jak łatwo sprawy materialne i doczesne potrafią zdominować dyskusję i pochłonać czas radnych. Zamiast rozmawiać o misji, o nauczaniu, o budowaniu form duchowego wzrostu potrafimy cały czas poświęcić na analizę faz remontu naszych budynków. Jedno i drugie oczywiście jest potrzebne i konieczne, ale jakże łatwo jest doprowadzić do zachwiania proporcji pomiędzy tym, co ważne a tym, co pilne.

Dramatem zboru w Laodycei było zastąpienie nadziei płynącej z wiary i relacji z Jezusem przez inne doczesne wartości. Jeśli sięgniemy do historii chrześcijaństwa, to z łatwością dostrzeżemy obraz kościoła średniowiecznego, który budował swoją moc poprzez stawianie drogich i potężnych katedr a ewangelizację prowadził przy użyciu miecza a nie miłości Chrystusowej. Był to Kościół, który chciał być rozgrywającym w polityce, nie troszcząc się jednocześnie o sprawy duchowe swoich wiernych. Efekt końcowy był podobny do przykładu Laodycei, na zewnątrz piękny i silny, wyglądający dostojnie i bogato wewnątrz zaś ruina duchowa. Dopiero Reformacja ten stan na krótko poprawiła.

Trzeba jednak dostrzec, że kościoły po reformacyjne wcale nie wyzwoliły się z błędu Laodycei, wiele z tych kościołów podąża dokładnie tę samą drogą prowadzącą do nicości. Niech Laodycea będzie ostrzeżeniem dla każdej społeczności wierzących i niech prowadzi do refleksji a też do aktywnego poszukiwania prawdziwych wartości dla Kościoła.

Dramatem Laodycei było niedostrzeganie swojego stanu duchowego. Jan w liście do nich napisał: „*Nie wiesz żeś pożałowania godny(godny <sup>32</sup> litości) nędzarz i biedak, ślepy i goły*”. Oni byli tak dumni ze swoich materialnych osiągnięć, że nawet nie wiedzieli jak jest z nimi źle, nie dostrzegali swojego dramatycznego położenia. Gdy patrzę na podupadające współczesne Kościoły, to widzę jakże podobną sytuację. Laicyzacja i zmaturalizowanie Kościołów, przy jednoczesnym szukaniu kierunków wpływu na społeczeństwo nie tam gdzie ten wpływ jest pożądany. Czy misją Kościoła jest walka polityczna o wpływy w parlamencie? Czy celem Kościoła jest dążenie do wymuszenia zmian w prawie zgodnych z nauczaniem etycznym? Czy celem Kościoła jest walka z patologiami społecznymi? Na każde z tych pytań po dokładnym namyśle musimy odpowiedzieć nie, to nie jest celem Kościoła. Mamy zajmować się głoszeniem Jezusa i zbawienia płynącego z krzyża a nie dążyć do przymusowego zmieniania niewierzącego społeczeństwa.

Tu sięgamy do trzeciego zarzutu Jezusa wobec zboru w Laodycei:

*Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną Obj.3,20*

Największym dramatem tego zboru było pozostawienie Jezusa poza drzwiami wspólnoty. Ich plany i metody funkcjonowania były tak dobre, że Jezus przestał być im potrzebny. Jezusowe oczekiwania, jego etyka, jego zasady wiary, jego plany dla jednostek i grup stały się niepożądane gdyż my wiemy lepiej i lepiej rozumiemy współczesne problemy, musimy, więc na nie odpowiedzieć po swojemu. Taka postawa stała się dramatem tego zboru i jest nim do dzisiaj. Odsunięcie Jezusa na bok nie nastąpiło w uświadomiony sposób, nadal był hasłem na transparentach, ale nie był już osobą numer jeden i nie był decydem dla nich.

Dobrze zorganizowany zbor z silnym liderem i dobrą strategią działania nie zawsze buduje swoją siłę na Jezusie. Wola Boga i Słowo Boże, stają się jedynie pustymi hasłami, które pojawiają się, ale ich zainteresowanie przebiega całkiem gdzie indziej.

---

<sup>32</sup> Tamże.

Można podać wiele przykładów na takie wspólnoty. Są to Kościoły budowane na autorytecie urzędu nauczycielskiego, czy to w formie instytucjonalnej, czy w formule przekonanego o nieomyślności lidera lokalnej wspólnoty. Są to Kościoły, które inspirację czerpią np. od Marii matki Jezusa, świętych, pozabiblijnej tradycji, które budują swoją drogę na spektakularnych darach Ducha, często udawanych w imię zdobycia popularności. To są Kościoły zbudowane na autorytecie wielkich przywódców, których nauczanie stawiane jest na równi w Pismem Świętym. W tych Kościołach Jezus nie jest na czele, jego wola często jest nieznaną wyznawcom a ich inspiracje w wierze pochodzą z innych źródeł.

Czy można budować na Jezusie, jeśli zaniedbuje się swoje duchowe życie? Jeśli w naszym życiu brak modlitwy, cichego czasu codziennej więzi z Jezusem, szukania jego woli i życia według standardów ewangelii, to czy jeszcze jesteśmy Chrystusowi? Gdy nasze całe życie poza jedną godzinę w niedzielę lokujemy poza wiarą i poza zbożem, gdy nasze codzienne decyzje budowane są na innych źródłach niż ewangelia, to czy jeszcze Jezus jest w naszym życiu, czy już go postawiliśmy poza drzwiami?

Jezus cierpliwie stał na zewnątrz zboru Laodycejskiego i kołatał do drzwi, czekając na moment, gdy te drzwi od środka zostaną otworzone. Słowa wersetu Obj.3,20 niecałkiem słusznie wykorzystywane są do ewangelizacji indywidualnej, są to słowa skierowane do zboru a nie jednostki, choć to jednostka ma usłyszeć to pukanie i to ona ma wprowadzić Jezusa do środka. Widzimy tutaj Jezusa stojącego pod drzwiami kościoła i szukającego wyznawców, którzy odpowiedzą na jego pukanie. Wydaje się do paradoksem, ale jakże prawdziwym nie tylko w przypadku Laodycei, ale i wielu naszych wspólnot zborowych i parafialnych dzisiaj.

Usłyszenie głosu Jezusa sprawi, że nawiąże on z nami społeczność, tu zobrazowaną wspólnym wieczerzaniem, czyż w taki sposób nie powstają bliskie relacje? Nie przez przypadek przyjaciół zaprasza się na ucztę, czy grilla a celem nie tyle jest jedzenie, co budowanie relacji i przyjaźni. Jezus chce wkroczyć do naszego życia w sposób totalny, jedyny problem, to nasza chęć otworzenia drzwi dla niego i to zarówno w wymiarze jednostki, co i całych zborów.

### *Wezwanie do zmiany*

Chociaż zbór w Laodycei znalazł się w trudnej duchowej sytuacji i grozi mu usunięcie sprzed oblicza Bożego, nadal ma możliwość wyjścia z kryzysu wiary. Jezus daje im kilka propozycji, każda z nich jest drogą ratunku.

Po pierwsze Jezus zachęca ich, aby pozorne bogactwo zastąpili prawdziwym złotem. Zachęca ich do nabycia realnych i prawdziwych wartości. Muszą zmienić swoje priorytety i budować na wartościach zapewniających sukces duchowy. Odejdźcie od laickich wartości w kierunku duchowych jest tym odpowiednim, prawdziwym złotem. To jest też wyzwanie dla współczesnego Kościoła, abyśmy szukali tych autentycznych wartości duchowych a nie żyli iluzją jakiegoś na pół zeświecczonego chrześcijaństwa. Odnowa duchowa to powrót do Jezusa i wierności Słowu Bożemu, nie ma drogi na skróty.

Jezus wzywa zborowników w Laodycei, aby przykryli „wstyd nagości” jak pisze tłumaczenie interlinii. Oni są nadzy przed Bogiem i mają czego się wstydić, muszą siebie ubrać we właściwe szaty obrazowane przez kolor biały, to kolor świętości. Bóg uważa ich za nagich duchowo, być może pozornie tego nie widać, ale gdy spojrzymy głębiej, to jawi się tragiczny obraz. Przyodzianie białych szat to powrót do życia w świętości, to nawrócenie i zmiana swoich priorytetów, to wejście na wyżyny życia duchowego. Wydaje się, że to proste lekarstwo jest aktualne i dla naszego Kościoła. Bez świętości członków zborów i

bezw warunkowego oddania swojego życia na służbę dla Jezusa, Kościół nie ma przed sobą szansy na rozwój i wzrost.

W centrum leczenia oczu Jezus wzywa zborowników do nabycia maści na oczy po to, aby lepiej widzieli. Dramatem był fakt, iż oni nieświadomali sobie swojego tragicznego położenia. Nie mieli świadomości swoich braków a to źle rokuje na przyszłość. Początkiem jest „maść na oczy”, która pozwoli dostrzec prawdziwy i niezamazany obraz rzeczywistości. Co więcej ta maść nic nie kosztuje, Bóg pragnie ją dać każdemu, kto o to poprosi. Wydaje się, że właśnie brak świadomości swojej tragicznej sytuacji jest powodem problemów współczesnego Kościoła. Słabość chrześcijaństwa płynie z braku świadomości potrzeby zmiany. To jest zadanie dla tych, którzy już mają tę maść na oczach, jest to zadanie dla każdego abyśmy poznając Jezusa Nowego Testamentu budowali swoje życie wiary na wartościach ewangelicznych.

Zwykle postrzegamy karę, jako coś dotkliwego, nieakceptowanego, w przypadku Laodziejczyków kara jest widziana, jako uzdrowienie. Celem karcenia jest naprostowanie. Jezus zapowiada im trudne czasy, zapowiada cierpienie nie dla upokorzenia ich, ale dla ratowania, karcenie w Bożym działaniu ma na celu naprawę i poprawę. Być może trudne doświadczenia pokażą im prawdziwe wartości, a może w ich obliczu otworzą oni drzwi Jezusowi do ich serca i zboru? Czasami trzeba zburzyć stare, aby zbudować nowe i lepsze, choć to burzenie może być bardzo bolesne.

### *Błogosławieństwo dla zwycięzcy*

Zwycięzcy z Kościoła, który postawił Jezusa poza swoimi drzwiami, otrzymali obietnicę zasiadania na tronie wraz z Jezusem. Jest to niesamowita obietnica, zbawiony i zwycięski członek społeczności w Laodycei nie będzie stał w tłumie przed tronem, ale zasiądzie na tronie wraz z Jezusem. Ich sytuacja wiary była szczególnie trudna. W letnim Kościele, jakim była Laodycea trudno było znaleźć gorącą wiarę, trudno było znaleźć się blisko Jezusa a jednak znaleźli się tacy i to oni otrzymali tę wspianą obietnicę.

Zwycięzcy w Jezusie będą współrządzić wszechświatem i tu tkwi zachęta dla każdego z nas, gdyż i nasza wiara i nasze zwycięstwo mogą nas postawić obok nich i obok Jezusa. Zadajmy sobie pytanie, czy jestem zwycięzcą w dzisiejszym jakże bardzo laodycejskim Kościele?

Siódmy zbor z Apokalipsy był atrakcyjny zewnętrznie i martwy duchowo, budował swoją potęgę i moc na pozornych wartościach. Gdy spojrzymy na dzisiejsze Kościoły w Europie, to widzimy rozwój problemu Laodycei w zborach i parafiach. Kościoły jeszcze żyją, jeszcze są aktywne, jeszcze o ich wyczynach głośno w prasie i telewizji, ale coraz mniej w nich Chrystusa a coraz więcej innych świeckich wartości. Upolitycznienie duchownych, fascynacja sprawami materialnymi, próby usprawiedliwienia grzechu i zaprzeczeniu prawdom Biblii, liberalna teologia. Taki jest obraz Kościoła w Polsce i Europie.

Łatwo jest znaleźć zbor atrakcyjny zewnętrznie, ale niekoniecznie trwający całym sobą przy Jezusie. Czasami moc wielu zborów opiera się o silnego przywódcę, dobrego mówcę i na świetnie zorganizowanym uwielbieniu. Jakże wiele zborów to przedsięwzięcia utrzymujące się z działalności gospodarczej, ale nie z ofiar swoich członków. Jakże wiele z tych zborów przyciąga ludzi nie żywą wiarą i wiernością Jezusowi, ale innymi elementami, widowiskowymi, ale niezblizającymi do Jezusa.

Czy jednak Kościół to masowe imprezy, nominalni członkowie? Czy chrześcijaństwo polega na bogatych wystrojach wewnątrz i dobrej kondycji wizualnej zboru? Jezus nie oczekuje od nas zboru zbudowanego na świeckich wartościach, ale Kościoła, w którym On sam znajduje się w centrum a ludzie żyją w mocy Ducha Świętego. Musimy zadać sobie pytanie,

jak wygląda mój zbór, czy moja parafia? Na jakich wartościach buduję swoją obecność w Kościele? Gdzie w moim życiu jest Jezus i jego wola? Może odpowiedź na te pytania postawi nas przed zadaniem radykalnej zmiany w nas i naszej społeczności? Może tak postawione pytanie wymusi od nas zmianę wspólnoty, do której należę? Pamiętajmy, jedynie zwycięzcy w Jezusie mogą stanąć przed Jego Tronem i warto zainwestować w Jezusa wszystko, co posiadamy i kim jesteśmy.